

PRENUMERATA

W Wilnie dla zamiejscowych pocztą
Rocznie 4 rb. Rocznie 6 rb.
Półrocznie 2 rb. Półrocznie 3 rb.
Kwartalnie 1 „ Kwartal. 1 rb. 50 k.
Miesięcznie 35 k. Miesięcznie 50 k.
Za odosłanie do domu:
Rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.
ZA GRANICĄ
Rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb.
Kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Numer pojedynczy 3 kop.

Prosimy Szan. Prenumeratorów

Teatr Miejski. **TEATR POLSKI.** Teatr Miejski.

Dziś, we wtorek, dnia 2-go października r. b.

„Barbara Radziwiłłówna“

dramat historyczny A. Felńskiego.

Wzrost od godz. 11-ej do 3-ej i od 5-ej do końca przedstawienia.

CYRK A. Devigné Dziś, 2-go października, przedstawienie w 3-ech częściach, kompletne powtórzenie wieloletniego cyklistów i wirtuozów Tajło Centa. — Na dzisiejsze przedstawienie **WESOŁE DLA DAM BEZPŁATNIE**, t. j. każdy kupujący 2 bilety na przedstawienie ma prawo wprowadzić z sobą jedną damę bezpłatnie, dwie damy wchodzą za jednym biletem. — Początek o godz. 8 1/2 wiecz.

Sala koncertowa ogrodu Botanicz. A. SZUMANA. Dyr. KONCERT. Telefon 364.
Dziś Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach.
Początek o godz. 10 wieczorem. 546-189

Sejm galicyjski

W d. 3 (16) września zebrał się sejm galicyjski na sesję, którą „Czas“ krakowski uznał za najważniejszą w dziejach sejmów. Opinia publiczna domagała się załatwienia reformy wyborczej i wszystkich stronnictwa oświadczały się za jej koniecznością. A jednak po 4-tygodniowych obradach sejm w sobotę w izbie nad tą sprawą nie doszło. Pociągać się wprowadzić można, że sejm obiecuje zwołać sejm w grudniu specjalnie w tej sprawie. Ale przezwyciężeniem namiestnik stawia za warunek dojsie stronnictw do pogodyni, a nie jest ono dotąd pogodynie, a zresztą mogą w skomplikowanej maszynierji państwowej Austrii zajść inne przeszkody, które zabraniają sejmowi uniemożliwić. W takim zaś razie odbyłyby się w początku roku przyszłego wybory do nowego sejmiku według dawnej ustawy ordynacji, co jest rzeczą bardzo niepożądaną, a nawet groźną, dla spokoju publicznego w Galicji, jak i dla interesu narodowego państwa.

Wine tego opóźnienia reformy politycznej stronnictwa konserwatywne. Zasadne są zarzuty, że stronnictwa te, przez 40 lat rządzące w Galicji, nie dla kraju i ludu robiły. Przeciwnie, konserwatyści mogą się powołać na cały szereg praw, przez sejm uchwalonych, które niewątpliwie bardzo pożytecznych, jak też na podniesienie się oświaty i dobrobytu, jeżeli nie całego ludu, to przynajmniej warstw jego. Mimo to, jak wina ich jest wielką i niepoprawioną. Nie umieli oni przewidywać przyszłości i zmian nieuniknionych w ustroju politycznym państwa, nie umieli przygotować się na przyszłość.

Na początku ery konstytucyjnej Polacy galicyjscy dążyli do jak najwięcej usamodzielnienia kraju od rządu centralnego i do przełamania politycznych zapór między warstwami państwa, w rodzaju wydziałów, t. zw. „sejmików“, w których dworskich z gmin, t. zw. „sejmików“, wyłączenie włościańskimi. Na chwilę jednak wprowadzenia konstytucji, od chwili, gdy przedstawicielstwo państwa w Galicji zostało niepodległe, Polacy, popierający konserwatystów, ci ostatni zanieśli tradycjonalizm i dążeń, zadowolili się z poparcia władz, nie myśleli o tym, że musi nadejść nowa era, w której masy ludowe będą miały być powołane do udziału

w rządach i w której wpływy mieć mogą te tylko stronnictwa, które mają zaufanie ludu. O tej erze nikt z polityków galicyjskich nie myślał wcale i nie też nie zrobiono, by doniosły ten przewrót dokonał się bez groźnych wstrząsów. Wszystkie wnioski reformy, rozszerzające w znaczniejszej mierze prawo głosowania, bywały odrzucane przez większość sejmową, ten sam los spotkał projekt połączenia obszarów dworskich z gminami. Uporczywie też obstawali konserwatyści za zachowaniem różnych ustaw drugorzędnych dla nich znaczenia, a przez lud znienawidzonych, w rodzaju ustawy łowieckiej.

Po reformie wyborczej do parlamentu, na którą wobec woli cesarza zgodzić się musiano, reforma sejmowa stała się bezwzględnie koniecznością. Chęć jej konserwatyści, bo ich dzisiejsza przewaga w sejmie jest poważnie zagrożona przy nowych wyborach według dawnej ordynacji. Przewaga ta opiera się na tem, że w znacznej części okręgów włościańskich powołali konserwatystów na swych przedstawicieli. Otóż w dzisiejszym stanie umysłów włościańskich ponowny wybór tych konserwatystów jest wątpliwy.

Mimo tego przeświadczenia konserwatyści przybyli na sejm bez żadnego ułożonego projektu i dopiero w czasie jego trwania zaczęły się narady stronnictw o tyle burzliwe, że z Koła posłów krakowskich, czyli właściwych stańczyków, wystąpiło 4 posłów z prezydentem Krakowa, Leo, na czele. Wnieśli na wiośnię projekt stronnictwa demokratyczno-narodowego, który opierał się na głosowaniu powszechnym z dodaniem grupy uzupełniającej, stanowiącej mniej, niż 1/3 ogółu członków (p. № 201 „Dz. Wil.“ art. Sejm galicyjski), wydał się im zbyt wielką ofiarą z ich stanu posiadania. Opierając się na tem, że w parlamencie centralnym obok izby poselskiej, wybranej przez głosowanie powszechne, istnieje równorzędna jej izba panów, konserwatyści chcą co najwyżej połowę sejmiku oddać grupie, pochodzącej z głosowania powszechnego, natomiast co do składu drugiej połowy tworzyli najrozmaitsze sztuczne kombinacje.

Lewica sejmowa, która projekt Demokratji Narodowej uważa za swój, gotowa była na pewne ustępstwa, zgadzała się więc na to, by obok 128 posłów z wyborów powszechnych (78 z okręgów wiejskich i 50 z miejskich), grupa uzupełniająca osiągnęła ilości 80 posłów, a mianowicie 12 posłów, zasiadających na podstawie swej godności (8 bisku-

pów, 2 rektorów uniwersytetów, 1 rektora politechniki i 1 prezes Akademii Umiejętności), 44 przedstawicieli większej własności i 24 przedstawicieli przemysłu, handlu i rzemiosła. Ale i to zwiększenie grupy, opartej na wyborach cenensowych, nie zadowoliło konserwatystów i do porozumienia stronnictw nie doszło. Większość komisji wyborczej uchwałała uznać za podstawę układów dalszych zmieniony projekt Bobrzyńskiego.

Według tego projektu sejm składać się ma z 2 kurji — powszechnej i zawodowej. W kurji zawodowej będą: 53 mandaty wielkiej własności ziemskiej; 29 mandatów rad miejskich; po 3 mandaty uniwersytetów krakowskiego i lwowskiego, posłów wybierających będą profesorowie, 2 mandaty politechniki lwowskiej; 1 mandat notariuszów; 1 mandat Izby lekarskiej; 2 mandaty Izby adwokackiej; 12 mandatów Izby handlowych i 8 mandatów rękodzielników. Kurja powszechna ma się składać z 28 mandatów miejskich, 28 wiejskich w zachodniej Galicji, 28 mandatów polskich we wschodniej Galicji i 34 mandatów rusińskich we wschodniej Galicji.

Czy w grudniu dojdzie do porozumienia między lewicą a prawicą — przewidywać trudno, zaznaczyć tylko można, że różnice są bardzo znaczne. Gdyby do porozumienia nie doszło, wówczas sprawa reformy mogłaby być zagrożona. Dla uchwalenia reformy trzeba obecności 3/4 posłów i oświadczenia się za nią 3/4 obecnych. Otóż usunięcie się lewicy i stronnictw skrajnych mogłoby łatwo izbę zdekompletować i konserwatyści, mimo całej swej potęgi w sejmie, nieby uchwalić nie mogli. Daje to pewną podstawę do nadziei, że poczynią oni jakieś ustępstwa.

Poza reformą wyborczą sejm uchwalil kilka pożytecznych ustaw, jako to założenie kasy centralnej dla spółek rolniczych, podniesienie kapitału zakładowego Banku Krajowego do 15 milionów koron, budowę zbiorników do magazynowania ropy naftowej, poparcie średniej szkoły reformowanej na wsi, założenie żydowskiego instytutu teologicznego we Lwowie itd. Najdonioślejszą z nich jest nowa ustawa łowiecka.

Ustawa dotychczasowa była, jakśmy wspominali, znienawidzona przez lud, który się domagał zupełnej jej zniesienia i przyznania prawa polowania na swych gruntach każdemu właścicielowi. Na to jednak większość sejmowa zgodzić się i obecnie nie chciała. Utrzymuje ona, że przy rozdrobnieniu posiadłości nieograniczone prawo polowania mogłoby grozić częstymi wypadkami nieszcześliwymi i ciągłym gwałceniem praw cudzych. Nadto zaś zasada ograniczenia praw polowania ma być potrzebna dla ocalenia zwierzyny od zupełnego wyępienia i usprawiedliwiona „potrzebą zachowania dla ludzi, nie fizycznie, lecz umysłowo pracujących, zdrowej i uczciwej rozrywki“. Wobec tego prawo polowania przysługiwać ma i nadal tylko właścicielom pewnej nieprzerwanej powierzchni gruntu, a mianowicie 115 hektarów, lub ewentualnie 60 hektarów, jeśli posiadłość składa się z 100, 100 i ogrodu. Grunta, nie mające takich rozmiarów, tworzą okrąg polowania zbiorowego, w którym prawo polowania może być albo wydzierżawione, albo wykonywane przez postawionego myśliwego.

W czasie rozpraw w sejmie wniesiono poprawkę, pozwalającą

właścicielom gruntów, które razem dochodzą do wskazanych rozmiarów, tworzyć spółki łowieckie. Poprawka ta jakimś dziwnym zbiegiem okoliczności uzyskała większość. Wywołało to straszne zaniepokojenie wśród większości, która wniesionymi do innych paragrafów poprawkami doprowadziła do zera znaczenie tych spółek, gdyż i one mogą wykonywać swe prawo polowania jedynie za pomocą postawionego myśliwego, lub przez wydzierżawienie.

O prawach tych spółek łowieckich, czyli myśliwskich, stoczona była walna bitwa w sejmie i pismo konserwatywne oburza się, że lewica głosowała w tym wypadku wspólnie z ludowcami i Rusinami. Lwowski „Przegląd“ pisze o tem, co następuje: „Uchwalenie tego żądania, aby każdy chłop, należący do spółki myśliwskiej, mógł wykonywać prawo polowania, równałoby się poprostu uzbrowieniu całego chłopstwa. Byłoby to oczywiście czemś horrendalnym. Sprawa ta, nie poruszona wprawdzie w dyskusji, była jednak między wierszami jej nutą i motywem przewodnim“.

Poza tem nowa ustawa określa zgodnie z interesami ludności obowiązek tepienia zwierząt szkodliwych przez właścicieli i dzierżawców polowania oraz ich odpowiedzialność za szkody, przez zwierzynę zrażdzone, rozszerza też prawo ochrony gruntów włośnych od szkodników.

Burzliwa scena wywołała też rozprawy nad nowym regulaminem sejmowym. Rozszerza on znacznie prawa marszałka i zapobiega nadużyciom przez posłów prawa rozprawiania. Rusini i ludowcy uciekli się nawet do wygłaszania mów obstrukcyjnych i stawiania niezliczonej ilości poprawek. Jeden z posłów, Skolyszewski, chcąc przewlec rozprawę, mówił bez przerwy 5 godzin. Posłowie wychodzili kolejno grupami na obiad, bacząc, by na sali został komplet przez prawo wymagany, a marszałek, hr. Badeni, nie mający się kim wyręczyć, przesiedział na miejscu niewzruszenie 8 godzin. Mówca kilkakrotnie prosił o odroczenie posiedzenia, marszałek stale odmawiał. Po 5 godzinach poseł Skolyszewski prosił o pozwolenie wyjść na chwilkę tylko z sali, ale i tu hr. Badeni został nieprzełagany i okazał się wytrwałym od mówcy, który groził mową dwunastogodzinną. Obstrukcjonistów załagodzono potem drobnymi ustępkami i nowy regulamin przeszedł w drugim czytaniu. Demokraci oświadczyli jednak, że głosować będą za regulaminem tylko w razie uchwalenia reformy wyborczej.

Z punktów regulaminu ma ogólniejsze znaczenie utrzymanie języka polskiego, jako urzędowego. Wolno posłom rusińskim przemawiać i wnieść interpelacje po rusińsku, do polskiego tekstu uchwał będzie też dołączany ich przekład rusiński, ale językiem urzędowym zostaje polski i referencyjny komisji z ich obrad zdawać muszą i nadal sprawę po polsku. Jest to ważnym o tyle, że posłowie rusińscy wszyscy po polsku umieją, natomiast posłowie Polacy z Galicji zachodniej języka rusińskiego nie znają. J. H. S.

ma katar i kaszle. Przy 78 latach wieku każda choroba może stać się niebezpieczną. To też na giełdzie od dwóch dni panuje popłoch, któremu oficjalne oświadczenia o rzekomo „relatywnie dobrym stanie zdrowia“ chorego usiłują zapobiedz. Dziś złożone oświadczenie urzędowe powtórzyło się. Znać więc, że wczorajsze nie uspokoiło giełdżarzy. Wewnętrzne oznaki przemawiają za tem, iż choroba bądź co bądź jest niebezpieczną. Cesarz ma gorączkę, w noocy kaszle dość silnie, a dziś prywatne źródła donoszą o „bronchitis“. Z otoczenia cesarskiego donosi jeden z wiedeńskich dzienników, że onegdaj stan zdrowia cesarza był niepokojący, a właśnie w tym dniu biuletyny donosiły o znacznym polepszeniu. Profesor Neusser — Polak — czuwa przy łóżu cesarskiem do późnej nocy.

Być może, iż zanim list niniejszy ujrzy światło dzienne, chory mied się będzie istotnie lepiej, że więc rzecz straci aktualność. Niemniej przeto, sędziwy wiek cesarza nakazuje już teraz liczyć się z możliwymi następstwami, które mogą być ze względu na osobliwe autro-węgierskie stosunki niezmiernie doniosłe.

Cesarz Franciszek może śmiało powiedzieć o sobie: „L'etat c'est moi“. Jest on bowiem usobieniem swej monarchji. Nadzwyczajna jego popularność wywiera niemal wpływ magiczny na położenie najtrudniejsze i najzawikławsze, a wszelki pesymizm w czarnych godzinach zwykły się pocieszać myślą, iż „jakoś to będzie, jak długo cesarz żyje“. Rzeczywiście rzeczy jakoś się zawsze układały, nawet w razach, gdy nie byłoby widoku wyjścia. Mamy też świeży przykład teraz z ugodą węgierską. Pod wpływem korony pogodzą się obydwaj państwa, zawierając z sobą ugodę po — prawie dziesięciu latach rokowań, spełniających dotychczas na niczem. Wpływ osobisty cesarza dokonał tu prawie cudu politycznego.

Mając znaczenie osobistości cesarza dla całego ustroju państwa austro-węgierskiego na uwadze, trzeba koniecznie przywiązywać do przyszłych wypadków nadzwyczajną miarę i dziś już liczyć się z osobistością następcy tronu, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, którego powszechnie mało znają, a dlatego najsporniejsze o nim zdania są w obiegu nie tylko zagranicą, lecz także wewnątrz państwa.

Staralem się już od dłuższego czasu zasięgnąć o nim autentycznych wiadomości od osób, mających przystęp do jego dworu. Jeden z naszych posłów, bywający u arcyksięcia, dał mi o nim następującą charakterystykę:

„Opinia publiczna zupełnie mylnie przedstawia sobie osobę następcy tronu. Jest to człowiek bardzo swiatły, rozważny i przedewszystkiem nadzwyczaj stały w przedsięwzięciach. Wszak dał tego dowód, żeniąc się z hrabianką Chotekówną. O jego klerikalizmie także bardzo przesadnie krąży wieści. Ja mogę powiedzieć tylko tyle, iż jest dobrym katolikiem.“

Ogłoszono go też bez podstawy nieprzyjacielem Węgier. Przyszły cesarz Austrii i król węgierski być nim nie może i arcyksiążę Franciszek Ferdynand nie jest nim najpewniej. Swoją drogą w początku sprawiłaś mi nie może on sympatyzować z szowinizmem madjar-skim, o ile ten usiłowałby brać górę czy to w gospodarczym lub politycznym kierunku nad Austrią. Pod tym względem stoi następca tronu

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.
Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce — po treści 30 kop., wrzód treścią 50 kop.
Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garmonu lub jego miejsce 50 kop.
Nadestane za jeden wiersz garmonu lub jego miejsce 1 rb.
Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitu 3 kop.
ZALĄCZNIKI od tysiąca egzemplarzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

o wcześniejsze odnowienie prenumeraty na IV kwartał i o regulowanie należności za czas ubiegły.

LISTY Z WIEDNIA.

Choroba cesarza. — Osobistość cesarza. — L'etat c'est moi. — Następcy tronu. — Nieprawdziwe wieści o nim. — Ogromna doniosłość możliwych zmian w rządzie.
Cesarz Franciszek Józef od trzech dni chory. Biuletyny orzekają, iż

na straży praw Austrii, lecz—dodał z naciskiem—w równej także mierze praw korony węgierskiej. Zasada jego: „*sum cuique*”. Dla Polaków bardzo łaskawy. Wynosiłem przeświadczenie, iż posiada dla nas szczerą sympatię. Przy każdej sposobności chwalił nasze zachowanie się, a raz, w rozmowie ze mną, stawiał nas jako dobry przykład dla Węgrów. Było to właśnie w burzliwych tamże czasach, przed utworzeniem gabinetu koalicyjnego. Mogę Pana zapewnić, że to człowiek rozumny, dobry, sprawiedliwy i stały w przedsięwzięciach, który przesad nie cierpi w żadnym kierunku i żąda od wszystkich, żeby szli prostą i prawą drogą tak, jak on nią kroczy.”

Sądę, że powyższe charakterystyka w głównym rysie jest prawdziwa. Do niedawna uchodził następcą tronu za wroga Węgrów. Za takiego uważali go też Węgrzy. W najnowszym atoli czasie hr. Andraszy, węgierski minister spraw wewnętrznych, który podczas rokowań ugodowych stykał się częściej z arcyksięciem, wystąpił w Budapeszcie publicznie z obroną, przedstawiając go przeciwnie, jako szczerego przyjaciela Węgrów.

Bądź co bądź trudne nadzwyczaj czeka go posłannictwo, gdy obejmie rząd po takim poprzedniku, jak Franciszek-Józef. Wśród osobliwych stosunków monarchji bowiem powolność i naginająca się do potrzeby i okoliczności wola panującego przedstawia najzabawniejsze—*raison d'état*.

Niepewność przyszłości nadaje chorobie cesarza niezmierne znaczenie. Opinia publiczna od pierwszej o niej wieści w ogromnym poście naprężeniu z niepokoju, a barometrem tego jest właśnie giełda wielce zaniepokojona.

G. S.

Z WILEŃSKIEGO WIDNOKRĘGU.

Bezpłatne obiady dla biednych dzieci rozpoczęły sezon swój. W niedzielę, 30 września przeszło 300-ta dzieci wysłuchało mszy św. w kaplicy u Franciszkanów. Obecni byli: p. Montwiłł i p. Ciundziwiewski, jako główni opiekunowie tej instytucji, oraz mnóstwo osób, interesujących się i pomagających w tej pracy.

Po mszy, której tłum słuchał na obszernym dziedzińcu dawniejszego klasztoru, dzieci parami wprowadzono do olbrzymiej sali i usadowiono przy stołach pod numerami, namalowanymi czarną farbą na brzegu stołu. Panie stały przy wazach na środku sali; od każdego stołu chłopcy dyżurujący roznosili miski z kapustą, z mięsem i z kaszą, a gwar głosów napęlił wysokie sklepienie.

P. Montwiłł przewodniczył po ubieralniach i kuchniach, pokazując coraz nowe ulepszenia i wygodę. W umywalkach zaprowadzono, oprócz kranów nad miednicami—jeden wysoki kran do letniej wody, aby, podstawiając pod nią głowę dziecka, łatwiej i prędzej dało się ją wymyć. Numery na ręczniki—mieszka na mydła i szczoteczki, wszystko to ułatwia pracę i skracając czas dozoru i dzieciom. Wszędzie czystość i porządek wzorowy.

U Franciszkanów wydawać się będą obiady dla 500 dzieci, w innych częściach miasta jeszcze dla 300, zawsze wprawdzie mytych i czyszonych.

To też ten mały tłum, już od paru lat tak hodowany, ma wygląd zupełnie kulturalny, w niczym nie przypominający łobuzów ulicznych, z których pierwotnie się składał. Po obiedzie chłopcy na dziedzińcu maszerowali w takt śpiewanego przez nich marsza Sokółów i innych pieśni—a oblicza protektorów i gości rozpromieniały ten widok.

Zanotowaliśmy mianowicie rozjaśnienie twarzy pani Ciundziwiewskiej, skoro do stołu z kasą podszedł pan prezydent miasta, Węławska.

O! bo ofiar dobrowolnych filantropów bardzo potrzeba tam, gdzie rosną setki małych postaci, skulonych od mrozów zimowych w suterenach—i setki małych usteczek, wołających: „chleba!” Ci, co to wołanie sercem usłyszą, nie będą narazeni w przyszłości na walkę „O duszę ludu”. Lud pójdzie z nimi i za nimi—bo zobaczy czyn, a nie słowa. „Błogosławieni miłośnicy!”

Stowarzyszenie pracowników katolickich pod wezwaniem św. Zyty, egzystujące przy Wileńskim mieście Tow. Opieki nad Biednymi, w niedzielę odbyło do-

roczne ogólne zebranie. Stowarzyszenie to jest już legalizowane i ma na celu polepszenie bytu służby domowej żeńskiej i podawanie pomocy w razie choroby lub niezdolności do pracy. Przy stowarzyszeniu jest biuro rekomendacji miejsc i wyszukiwania pracy kucharkom, pracownikom i pokojowym.

Zainicjowane przed paru laty przez p. J. Montwiłła, rozwija się ono świetnie, ma już przeszło półtora tysiąca członków i tysiąc sto rubli kapitału. Mieści się w murach Franciszkańskich—posiada kilka pokoi na szpitalik, ogromne składy na kufry z rzeczami służącymi, sale sypialne dla 70-ciu osób, sale stołowe z kuchnią, salę do zajęć i swoje maszyny do szycia. Obecnie patronesa zakładu, pani Moszczyńska, z zebranych na ten cel funduszy urządza wzorową pralnię, a z czasem ma także tutaj otworzyć szkołę kucharków. Służące opłacają rocznie po 2 ruble wkładki członkowskiej i mogą w rok mieszkać w schronisku bezpłatnie dwa miesiące. Obiad na miejscu kosztuje im po 5 kop., od godziny 10 do 4 ej muszą pracować dla zakładu, t. j. sprzątać, zmywać i szycie. Jest krojczyna dla nauki kroju i szycia i panie, które uczą reperowania i cerowania bielizny. Książeczki członkowskie noszą go-dło „praca—to modlitwa”, aby nie rozwijać i tak już rozpowszechnionej w Wilnie rzemiosłowej próżniaczej dewoterji, kosztem pełnionych obowiązków.

Cała usilność obecnego zarządu i dwóch kierowniczek, stała przebywających w zakładzie, skierowana jest do rozumnego uświadomienia służących względem tychże obowiązków. Rada stowarzyszenia składa się z 14-tu członków; wybranych większością głosów na ogólnym zebraniu, na lat trzy jest 9-ciu członków (i odpowiednia ilość kandydatów). Następnych 4-ch członków, za zgodą Rady Tow. Opieki nad Biednymi, zapraszają z liczby członków honorowych, a oprócz tego, Biskup wileński do Rady naznacza jednego księdza. Rada decyduje o budżecie i organizacjach wewnętrznych oddziałów i deleguje członków do rozpatrzenia wynikających niekiedy zażaleń i sporów między pracodawcami i pracowniczkami.

P. Józef Montwiłł, jako prezes i organizator główny, wchodzi we wszystkie szczegóły. On też prowadził zebranie i doskonale radził wczoraj z nieco burzliwym głosowaniem niezawiesić na delegatki w każdej parafii wileńskiej, rekomendujące członków do Stowarzyszenia. Zebranie uchwaliło na wypadek likwidacji Towarzystwa kapitał oddać do rozporządzenia Biskupa wileńskiego na wsparcie dla starych sług. Ale życzyć należy, aby to tak pożyteczne i rozumnie kierowane stowarzyszenie trwało i rozwijało się coraz pomyślniej, uszlachetniając ogromny odłam społeczeństwa, z którym obcuje codziennie, dotąd tak mało zwracano uwagi.

Cześć tym, co tę pracę niełatwą podjęli.

Wieczór inauguracyjny „Lutni Wileńskiej” w niedzielę zgromadził liczne towarzystwo w odnowionej i powiększonej sali. Deklamacja wiersza okolicznościowego pana Krucicy (pseudonim) zrobiła wielkie wrażenie. Ładnym językiem wypowiedziana nadzieja na „Zorzę”, nastroiła przyjemnie towarzystwo zebrane. Chór śpiewał „Marsz Lutni” i „Barkarolę” Moniuszki z wielkim entuzjazmem, również jak „Melodie ludowe” i „Marsz Żuławów”.

Ten ostatni, niewiadomo czyjego układu, zawierał jedną część z marsza żałobnego Szopena i niewiadomo w jakim stosunku był do swojej nazwy.

Takie artystyczne kompilacje nie należą do najszybszych. Panna Bohuszewiczówna „Polonezem” Wieniawskiego „wzięła salę”, jak to mówią. I melomani i profani oklaskiwali ją gorąco.

W pierwszym rzędzie widzieliśmy dyrektora i innych profesorów konserwatorium Wileńskiego. Przyjmie to jest, że amatorska Lutnia nasza garnie się coraz więcej do artystów, i że artyści nią się interesują.

Wyjdzie to na korzyść obu stronom, przedewszystkiem amatorom, a trochę i artystom, których przez to więcej poznamy. A spoufalenie się artystyczne bardzo potrzebne naszemu Wilnu i postannicy sztuki i artyzmu o to troszczyć się powinni.

Fragment z „Pana Tadeusza”, narażona w zaścianku Dobrzyńskim, znakomicie był odegrany.

Te postacie kontuszowe, mianowicie „Kropidło”, „Syczoryk” i „Ró-

zeczka”, toż to żywe portrety! Znakomite ucharakteryzowanie i ruchy! A już nieporównany akcent ostatniego wyrazu: „głupi!” mógłby zapasować głęboko w słuch i duszę niejednego turbatora chóru i dzisiaj!

Ludwika Życka.

Odczyt p. Gąsiorowskiej.

Pierwszy powakacyjny odczyt „Oświaty” (z cyklu odczytów historycznych) miał w niedzielę ogromne powodzenie. Sala była przepelniona i publiczność, pomimo, że już nie znajdowała miejsc siedzących, że było ciasno i duszno, słuchała uważnie i z pewnym zadowoleniem odczytu p. Gąsiorowskiej, urodzonej mówczyni i prelegentki. P. G. mówiła dwie godziny bez zmęczenia, głosem donośnym, wyraźnym, z przyjemnym, inteligentnym i wcale nie zmniejszonym akcentowaniem. Odczyt p. G. pod względem formy był wyśmienity.

Co do treści—był pożyteczny. Zebrana publiczność inteligentna (ale nie mająca przeważnie pojęcia o historii ustroju Polski) i żądna wiedzy młodzież, z pewnością wiele się dowiedziała z przeszłości własnego kraju.

Powtarzać treści odczytu nie będę, bo kto był—słyszał wszystko co do słowa, chociażby stał w ostatnich rzędach, a kto nie był, a treścią odczytu się interesuje i chce ją poznać, niech przeczyta z broszurki p. Witkowskiej „Historja Ustroju Polski” (streszczenia wykładów prof. Balcera) dwie trzecie książki, a na to je den rozdział ze szkiców historycznych XI w. prof. T. Wojciechowskiego (Legenda o św. Stanisławie).

Treść odczytu, gdyby prelegentka ograniczyła się tylko tym materiałem bez żadnych zmian, byłaby zupełnie dobrą. Obecnie zaś, pod względem naukowym i metodycznym, mam Sz. Prelegentkę do zarzucia:

Po 1-sze. Niewiadomo, na jakiej zasadzie okres prawa książęcego, trwający do XIII w., skróciła blisko o lat 200.

Nawet treść odczytu nie niezasadnia, aby okres panowania prawa książęcego zakończyć rokiem 1025, śmiercią Bolesława Chrobrego. Pierwszy wyłom duchowieństwa w prawie książęcem (przywilej łęczycki) datuje się z r. 1180, a następny w początku XIII w. Od ciężarów prawa książęcego pierwsze emancypowało się duchowieństwo, a następnie rycerstwo.

Z a r o d k i nowego ustroju (samorządu stanów) istniały i musiały istnieć w okresie poprzedzającym, bo skoków w rozwoju instytucji niema, ale faktem jest doowiedzianym i przyjętym przez historyków prawa polskiego (Bobrzyńskiego, Balcera, Kutrzebę), iż okres prawa książęcego trwał w Polsce do XIII w.

Podział historii na okresy jeśli się nie zgadza z podziałem umietyjnym, rozrywa fakty. „Tylko na podstawie dobrze i zgodnie z prawdą określonego dla epoki (okresów) dają się uarysować i ugrupować pojedyncze fakty, tylko na takiej podstawie dadzą się one sprawiedliwie ocenić” pisał prof. Bobrzyński w polemice z Szujkim, który twierdził, jakoby umietyjny podział na okresy, był tylko „szkolną, przezwzięciem metodyczną, dydaktyczną rzeczą, a nie naukową”.

Po 2-je. Mylem jest twierdzenie Prelegentki, jakoby kolonizacja niemiecka powstała wyłącznie wskutek spustoszenia kraju przez najazd Tatarów w r. 1241 i nierząd w Niemczech.

Te fakty mogły tylko ten ruch spotęgować, ale nie były wyłączną przyczyną, a zresztą i sama kolonizacja niemiecka się odbywała tam, gdzie napad Tatarów nie sięgał i zaczęła się jeszcze przed napadem Tatarów. Śląsk był kolonizowany już w 2-iej połowie XII w.

Po 3-cie. Ludność wieśniacza w Polsce z czasów przed kolonizacją niemiecką nieścisłe Prelegentka nazywa kmięcą; jest to anachronizm. Nazwa kmięd oznacza ludność włościańską, na swobodach prawa niemieckiego osiadłą (Ob. Hube Prawo Polskie w XIII w. str. 52) i pojawia się w naszych pomnikach dopiero w XIII st.

Po 4-je. Herby w Polsce powstały w 2-iej połowie XIII w. i na początku XIV, a nie w okresie przejściowym Prelegentki rozpoczynającym się po śmierci Bolesława Chrobrego.

Po 5-je. Mówiąc o duchowieństwie polskim p. G. pominęła ważny szczegół: celibat w Polsce został wprowadzony za ledwie w XII w., brak zaś celibatu przeszkadzał w znacznym stopniu emancypacji duchowieństwa z zależności od panującego.

To są główne usterki. Nie pisałem o nich, gdyżby po 2-godzinny odczyt był czas na dyskusję publiczną na sali i możność sprostowania ewentualnych błędów i wyjaśnienia, na czym one polegają.

Wacł. Studnicki.

Odczyt p. K. Ostachiewiczowej o panowaniu Kazimierza Wielkiego odbędzie się w niedzielę dn. 7 (20) b. m. o godz. 6 po poł. Bilety (po 10 kop.) można otrzymać w biurze Tow. „Oświata” (Pozawała 16 m. 1 od 12—3) dla członków „Oświaty”, ich rodzin i gości.

Z TEATRU.

„MIEJSCA KOBIECIOM”

komedia-farsa Valabreque i Heneguin'a

Musiła być ta komedia-farsa napisana przed trzydziestu przynajmniej laty, gdy tak zwane „emancypantki” stawały pierwsze kroki i w swym zapale nowatorskim, wywoływały oburzenie i zgrozę, nie umiejąc zachować miary, grożąc niby przewrotem ustroju społecznego, zniesieniem życia rodzinnego, wyrzeczeniem się swych obowiązków i rozmaitemi herezjami—sprawdząc na swe głowy potoki szyderstw, kpín, mających na celu powstrzymanie od zgrabnego, jak się zdawało, ruchu i nawoływanie do opamiętania się obalamuconych nowymi ideami kobiet.

W owym to czasie sklecieli autorowie tę farsę, nadając jej tło moralizatorskie, przedstawiając jako idealną kobietę—nie zarażoną ruchem emancypacyjnym, wysyłając cały swój dowcip na ośmieszenie pjonierki zawodowej pracy, mających stać się jakąś trzecią płcią, wszedłszy na nowe, nieznane jeszcze drogi. Chociaż te dowcipy mocno są zwierzałe i nie odznaczają się wielką pomysłowością i subtelnością, farsa jest niezmiernie zabawną, ale trzeba przyznać, że to główna zasługa artystów, którzy w znacznej mierze dopomagali autorom, dając typy znakomite, podkreślając grą i mimiką każdą sytuację.

P. Różańska odznaczała się nadzwyczajnym temperamentem, jako pierwszy adwokat, korzystający z praw występowania przed sądem i jako przewodnicząca „Ligi wyzwalających się kobiet”, wygłaszająca nowe hasła, rzekomo wyznawane przez zwolenniczki ruchu kobiecego. Niepotrzebnie tylko pozwalała się w ręce całować, we Francji to się wcale nie praktykuje, tembardziej względem kobiet-adwokatów. P. Saymańska, jako doktor, doskonale utrzymała się w odpowiednim tonie; uroczą była p. Wojciechowska w roli Andrei, pocziwej żony i matki, jak autorowie twierdzą, dlatego idealnej, że się rzadziła nie rozumem, tylko sercem, jak gdyby to jedno miało konieczność wykluczać drugie.

Słicznie wyglądała p. Młodziejowska—malarka, której autorowie kazali się nawrócić z nowej drogi i, ze względu na obowiązki żony, powyrzucać farby za okno.

Wybornym był każdy moment gry p. Okornickiego w roli Pontgirarda, nie zarzucić nie można p. Wiślańskiemu w bladej roli Cibouleta. P. Rył miał malutką rolę sądziego, ale wywoływał ogromne zadowolenie publiczności.

Paradnym był p. Szczurkiewicz, wyzwalający się z pod długoletniej tyranii „żony-adwokata”, szukający prawdziwych kobiet w pracach i pokojówkach. P. Dybizański ucharakteryzował się doskonale i bardzo dobrze odegrał rolę obrońcy. Trudno wyliczać wszystkich artystów, występujących w tej farsie, ale wszystkim należy się uznanie, jak również reżyserji. Kto pragnie usłyszeć, niech na tę farsę pospieszy.

Emilja Węławska.

WYBORY.

Terminy wyborów na postów.

Imienne Najwyższe ukazy ustanawiają następujące terminy dokonania wyboru członków Dumy państwowej na gubernjalnych zgromadzeniach wyborczych:

W gubernjach: astrachańskiej, besarabskiej, witebskiej, w ołyńskiej, wiackiej, grodzieńskiej, ekaterynosławskiej, kazańskiej, kałuskiej, kijowskiej, kostromskiej, kurlandzkiej, inflanckiej, mińskiej, mohylewskiej, moskiewskiej, nowogrodzkiej, ołoneckiej, orenburskiej, orłowskiej, penzeńskiej, permskiej, podolskiej, poławskiej, pskowskiej, riazkańskiej, samarskiej, saratowskiej, sybirskiej, smoleńskiej, stawropolskiej, taurydzkiej, tambowskiej, tverskiej, tulskiej, ufańskiej, chersońskiej, czernihowskiej, estońskiej i jaroławskiej,

na okręgowym zgromadzeniu wyborczym okręgu wojska dońskiego, oraz na zgromadzeniach wyborczych, zwoływanych w Wilnie i Kownie, dla wyboru członków Dumy od ludności rosyjskiej—w d. 14 (27) października.

Na gubernjalnych zgromadzeniach wyborczych w gub. archangielskiej, wileńskiej, włodzi-

mierskiej, wołogodzkiej, woroneskiej, kowieńskiej, kurskiej, niżnielowgrodzkiej, petersburskiej i charkowskiej—19 października (1 listopada).

Na gubernjalnych zgromadzeniach wyborczych w Królestwie (31) października.

Na zgromadzeniu wyborczym zwoływanym w m. Chełmie w celu wyboru członka Dumy od ludności prawosławnej gub. lubelskiej i siedleckiej—w d. 14 (27) października.

Wszędzie na Kaukazie, a mianowicie: na okręgowych zgromadzeniach wyborczych, na zgromadzeniach wyborczych wyborów zjazdów pełnomocników stanów kozackich wojska tatarskiego i kubańskiego; na zgromadzeniu wyborczym, zwoływanym w Tyflisie w celu wyboru członka Dumy od ludności rosyjskiej kraju zakaukaskiego—w d. 14 (27) października.

Polski Centralny Komitet Wyborczy, wraz z komitetami cyrkulowemi, odbył w sobotę wieczorem posiedzenie, na którym rozwinęła się dyskusja nad ubiegłą kampanją wyborczą. Była ona z wielu względów trudną i ciężką, zwłaszcza w początkach, gdy rozpoczęła się podczas wakacji. Podnoszono zasługi duchowieństwa, prasy i osób poszczególnych, jak p. Sadowskiego z synami i t. d. Jedną z wielkich trudności był chroniczny brak pieniędzy i z tego powodu szczególne uznanie wyrażano tym, co dnieł się przyczyniali do zbierania składek, zwłaszcza zaś dr. Kiewski, p. Jadwidze Kisielównie i p. Marji Zakrzewskiej. Dla sprawy rachunków postanowiono wybrać komisję z 5 osób z poza Komitetu. Komitetów Centralnego i cyrkulowych postanowiono nie rozwiązywać, gdyż podczas posiedzeń Dużyma organizacją ta przydać się może w charakterze pośrednika między ewentualnymi posłami z miasta a ogółem, już to dla zbierania danych, już to dla zwoływania zebranych relacyjnych itd.

Z 2-iej kurji żydowskiej miejskiej przeszedł na wyborcę olbrzymi, większością adwokat petersburski, Gruzenberg, który z 5948 oddanych głosów, otrzymał 5082. Kandydat „lewych” Żydów, p. Gozanski, otrzymał tylko 866 głosów. Przytrzymał udział w głosowaniu około 70 proc. prawyborców kurji żydowskiej.

Z kurji rosyjskiej. Jeden z kandydatów Związku narodu rosyjskiego, p. Szkott, pełniący obowiązki naczelnika kancelarji general-gubernatora (w zastępstwie p. Stankiewicza), ogłasza w „Wileńskim Wiśniku”, że cofa swoją kandydaturę, aby nie przyniesło uszczerbku ogólnym wynikom tych wyborów.

Zdjęcie kandydatury p. Szkotta daje więcej szans przejścia na postwo Dumy drugiemu kandydatowi Związku narodu rosyjskiego, napół-piśmiennemu kupcowi p. Andrejewowi.

Kandydują obecnie na wyborców z kurji rosyjskiej do 3-iej Dumy pp. Wruciewicz (podaje się obecnie za rosyjskiego „Białorusina”), nie za rosyjskiego „Białorusina”, staroobrózowiec Andrejew i prokurator Zamyłowski. Czesław Rosjan, która nie chce się łączyć z kandydatami, wystawia swoich kandydatów, którzy jednak niewiele mają szans na przejście, wobec przewagi wśród urzędników rosyjskich w naszym kraju elementu czarnosecinowego.

Wybory w Mińsku. (Kor. wł.) D. 30 września (12 października) odbywały się wybory z 2-iej kurji miejskiej, w których ogół Polaków wcale nie przyjmował udziału, protestując w ten sposób przeciwko rozporządzeniu administracji, pozwalającemu Polakom możności przeprowadzenia swego wyborcy.

Wielkie zainteresowanie się budzi sprawa wyboru Schmidta. Jak się okazuje, kasacja komisji gubernjalnej oparła się na telegramie wice-ministra spraw wewnętrznych, p. Kryżanowskiego, który zaskomunikował, że Schmidtowi zostały powrócone wszystkie prawa i prawa wyborcze.

Brześć Litewski. (Koresp. wł.) D. 27 z. m. odbyły się wybory miejskie. Z I kurji od prawosławnych został wybrany A. Lewicki—jeżeli nie czarnoseciniec, to wielki takowy sympatyk. Zwalzało się jednak wielu, co podają skargę do komisji o skazywanie tych wyborów dla rozmaitych nieprawidłowości, jakie się wkładły podczas wyborów.

Wybory z II kur. rosyjskiej nie dały absolutnej większości żadnemu z kandydatów i zostały też wyznaczone powtórnie na 30-y września.

Wiadomości bieżące.

— **Kalendarz.** Dziś, we wtorek dnia 2 (15) października Aniołów Stróżów — według nowego stylu Jadwigi Wd. i Teresy Panny.

— **Z Teatru Polskiego.** Dziś, we wtorek, po raz trzeci „Barbara Radziwiłłówna”. Sztuka ta cieszy się u nas wielkim powodzeniem. Prócz świetnej gry naszych artystów, przyczynia się do tego wspaniała wystawa, na którą dyrekcja Teatru naszego pieniędzy nigdy nie szczędzi. Kostiumy króla i Barbary szczególnie zwracają uwagę widza, gdyż wykonane są najciszej według wzorów Matejki, z najdrobniejszymi szczegółami.

Jutro pierwsze przedstawienie w Sali Miejskiej. Odegrany będzie „Grochowy wieniec”, kom. w 4 akt. ze śpiewami i tańcami A. Małeckiego. Główne role odegrają pp. Górski, Jakubowski, Okornicka, Prochowska, Różańska i Wojciechowska, oraz pp. Dybizański, Lochman, Okornicki, Popławski, Ryll i Ryskowski.

— **Orkiestra Namysłowskiego,** ciesząca się wszędzie tak zasłużonym powodzeniem i tak lubiana w Wilnie, rozpoczyna dziś szereg koncertów. Pierwszy koncert odbędzie się dziś w Sali Miejskiej, drugi zaś, jutro 3 (16) października we środę w letnim teatrze ogrodu Botanicznego.

— **Wykłady na kursach buchalterji** przy szkole rysunkowej p. J. Montwila, pod kierownictwem p. Jana Lachowicza (ul. S-to Jerska № 8), rozpoczynają się dzisiaj.

— **W szkole dwuklasowej mieszanej** p. Swidwera rok szkolny rozpoczyna się d. 4 (17) b. m., w wigilię zaś odbędzie się nabożeństwo w kościele św. Jakóba, na intencję rozpoczęcia nowego roku szkolnego.

— **Pielgrzymka.** Przybycie do Wilna kompanji pielgrzymów polskich z Częstochowy władze wileńskie uznały za narodową demonstrację. Obecnie władze wileńskie zwracają się do gubernatorów w Królestwie Polskim z prośbą o telegrafowanie im o każdej kompanji pielgrzymów, udającej się z gubernji Królestwa Polskiego do Wilna.

— **Wiadomości osobiste.** Wczoraj wieczorem wyjechali do Petersburga poseł do Rady Państwa, p. Korwin-Milewski i p. Konstanty Skirmunt.

— **Związek narodu rosyjskiego** wczoraj zmanifestował swoją słabość przy uroczystości poświęcenia sztandarów iscie rosyjskich. Uroczystości poświęcenia dokonał i pierwszy gwóźdź do drzewa sztandaru wbił arcybiskup prawosławny, Nikandr. W cerkwi było wiele ciekawych, lecz niewiele takich, co się nie wstydzili przywieźć sobie znaczek związku narodu rosyjskiego. Procesja z cerkwi przy hotelu Nizkowskiego do soboru prawosławnego (dawnego kościoła św. Kazimierza) odbyła się drogą okólną przez ulice: Wielką, Botaniczną, Bernardyńską. Przypadkowi przechodni ustępowali z drogi i cofali się przed tą procesją, która wcale nie wyglądała imponująco. Imponowały tylko kije u niektórych uczestników procesji. Na ulicy Wielkiej jakiegoś starca, który, zdaniem związkowca, zanadto pospiesznie nałożył czapkę na głowę po przejeździe procesji, ktoś z arjergardy tego pochodu „patriotycznego” uderzył w nielitościwy sposób kijem po głowie.

— **Rewizja w redakcji.** Dn. 29-go września przeprowadzono trzygodzinną rewizję w redakcji pisma „Vorwärts” i w wydawnictwie „Der Hammer”. Aresztowano redaktora i jednego z urzędników administracji. Skonfiskowano wiele druków i rękopisów.

— **Nosaczina.** Pogłoska o nosaczynie u koni w mieście jest, jak się dowiadujemy, na szczęście nieuzasadniona. Powodem jej powstania jest ta okoliczność, że do Zarządu miasta doszły wieści o wybuchu jakoby tej epidemii w jednej z miejscowości podmiejskich i że Zarząd polecił weterynarzowi miejskiemu zarządzić rewizję koni taboru miejskiego i taborów asenizacyjnych prywatnych. P. weterynarz Rutkowski we czwartek, piątek i sobotę zarządził oględziny tych koni, ale strasnej tej choroby nie znalazł.

— **Zebrań właścicieli restauracji** I-ej kategorii IV-ej grupy odbędzie się we środę o godz. 3 po poł. i tegoż dnia o godz. 8 w I-ej kategorii III-ej grupy. Przewodniczyć będzie członek Zarządu miejskiego, p. Niedziałkowski.

— **Ze szkoły junkierskiej.** Tymczasowo zarządzający ministerjum wojny polecił wileńskiej szkole junkierskiej przyjąć do szkoły 14 chorożych ponad komplet.

— **Wymuszanie pieniędzy.** Przed kilku dniami do właścicieli domu, Emiljanow, przy bulwarze Aleksandrowskim wezwoło kilka bandytów z żądaniem 700 rb. i groźbą śmierci, jeżeli to żądanie nie zostanie wykonane. P. Emiljanowa dała weksel z braku gotówki, kiedy jednak p. Em. przyszedł na oznaczone miejsce, aby wręczyć część żądanej sumy, dała 100 rb. w papierach procentowych i targowała się co do reszty, bandyci zostali przypadkowo aresztowani przez policję. Jeden z aresztowanych, Trejson, jest, jak się okazało, utrzymującym zakład fryzjerski przy ulicy św. Jerskiej, znalazłono u niego papier procentowy 100 rublowy; Trejson odbył niedawno karę 5 letniego zesłania do Syberji, drugi zaś z aresztowanych jest właścicielem ze święciańskiego powiatu, Karolem Zejmo. Broni przy aresztowaniu nie znaleźiono.

— **Rabunki.** Onegdaj zrabowano: włościaninowi Kajetanowi Rodziewiczowi (ul. Sadowa) zegarek oraz kilkanaście rubli, szewcowi Władysławowi Kostromskiemu (ul. Kopania) palto i kilkanaście rubli; cieśli Janowi Michałowskiemu (kolonia Nowe Zabudowanie) zegarek, palto i kilkanaście rubli.

— **Kradzieże.** Onegdaj skradziono: Josieliowi Lewinowi (ul. Żydowska № 17) rzeczy wartości 125 rb., Aronowi Kahanowowi (ul. Rudnicka № 19) rzeczy wartości 115, Antoniemu Kozłowskiemu (kolonia Nowe Zabudowanie) rzeczy, wartości 100, wczoraj Kazimierzowi Sosnowskiemu (ul. Poltawska № 9) rzeczy, wartości 120.

— **Pożar.** Onegdaj o godz. 10-ej wieczorem w budynku, w którym znajdował się motor nautowy i dynamosylna kinematografu „Biophon” (ul. Botaniczna № 1) wszczął się pożar, który doszczętnie zniszczył budynek oraz motor i dynamosylną. Przybyła straż ogniowa stłumiła ogień. Straty wynoszą około 2 tysięcy rubli. Z powodu pożaru kinematograf „Biophon” nie będzie czynny.

— **Podrzucone dziecko.** Na ul. Stefaniańskiej znalazłono onegdaj dwutygodniowego chłopca.

— **Przyjechali do Wilna.** Hotel St. Georges: p. Jadwiga Narkiewiczowa-Jodko, p. Grzegorz Sutulow, ob. Zygmunt Gloger, adw. Piotr Piotrowski, r. r. st. Al. Filipkanow. Hotel Europejski: kap. Teodor Potresow, rad. taj. Włodzimierz Szolkowski, ob. Henryk Słizien, ob. Kazimierz Zawiśa, ob. Otton Poklewski - Kozieł, ob. Krajewski Antoni, ag. firmy Gesse Fryderyk, ob. Ksawerostwo Puzyrnowy, ob. Iwon Orda, fab. Albert Sprekelsen, ob. Jan Rdułtowski, ob. Wacław Mohl.

— **Głębokie.** (Kor. w.). D. 30 września odbyło się tu zebranie kół „Oświaty”. Konieczną tu i bardzo pożądaną przez ludność byłaby szkoła początkowa polska, albo kurs dla analfabetów, oraz czytelnia.

— **Minik.** (Kor. w.). D. 29 września jakieś ciemne indywiduum, może wynajęte przez czarną sotnię, weszło do kościoła i tam, podczas kazania, zaczął wyrażać w duchu iscie rosyjskim.

— **Minik.** (Kor. w.). D. 29 września jakieś ciemne indywiduum, może wynajęte przez czarną sotnię, weszło do kościoła i tam, podczas kazania, zaczął wyrażać w duchu iscie rosyjskim.

— **Minik.** (Kor. w.). D. 29 września jakieś ciemne indywiduum, może wynajęte przez czarną sotnię, weszło do kościoła i tam, podczas kazania, zaczął wyrażać w duchu iscie rosyjskim.

— **Minik.** (Kor. w.). D. 29 września jakieś ciemne indywiduum, może wynajęte przez czarną sotnię, weszło do kościoła i tam, podczas kazania, zaczął wyrażać w duchu iscie rosyjskim.

— **Minik.** (Kor. w.). D. 29 września jakieś ciemne indywiduum, może wynajęte przez czarną sotnię, weszło do kościoła i tam, podczas kazania, zaczął wyrażać w duchu iscie rosyjskim.

— **Minik.** (Kor. w.). D. 29 września jakieś ciemne indywiduum, może wynajęte przez czarną sotnię, weszło do kościoła i tam, podczas kazania, zaczął wyrażać w duchu iscie rosyjskim.

— **Minik.** (Kor. w.). D. 29 września jakieś ciemne indywiduum, może wynajęte przez czarną sotnię, weszło do kościoła i tam, podczas kazania, zaczął wyrażać w duchu iscie rosyjskim.

— **Minik.** (Kor. w.). D. 29 września jakieś ciemne indywiduum, może wynajęte przez czarną sotnię, weszło do kościoła i tam, podczas kazania, zaczął wyrażać w duchu iscie rosyjskim.

— **Minik.** (Kor. w.). D. 29 września jakieś ciemne indywiduum, może wynajęte przez czarną sotnię, weszło do kościoła i tam, podczas kazania, zaczął wyrażać w duchu iscie rosyjskim.

— **Minik.** (Kor. w.). D. 29 września jakieś ciemne indywiduum, może wynajęte przez czarną sotnię, weszło do kościoła i tam, podczas kazania, zaczął wyrażać w duchu iscie rosyjskim.

— **Minik.** (Kor. w.). D. 29 września jakieś ciemne indywiduum, może wynajęte przez czarną sotnię, weszło do kościoła i tam, podczas kazania, zaczął wyrażać w duchu iscie rosyjskim.

— **Minik.** (Kor. w.). D. 29 września jakieś ciemne indywiduum, może wynajęte przez czarną sotnię, weszło do kościoła i tam, podczas kazania, zaczął wyrażać w duchu iscie rosyjskim.

— **Minik.** (Kor. w.). D. 29 września jakieś ciemne indywiduum, może wynajęte przez czarną sotnię, weszło do kościoła i tam, podczas kazania, zaczął wyrażać w duchu iscie rosyjskim.

— **Minik.** (Kor. w.). D. 29 września jakieś ciemne indywiduum, może wynajęte przez czarną sotnię, weszło do kościoła i tam, podczas kazania, zaczął wyrażać w duchu iscie rosyjskim.

— **Minik.** (Kor. w.). D. 29 września jakieś ciemne indywiduum, może wynajęte przez czarną sotnię, weszło do kościoła i tam, podczas kazania, zaczął wyrażać w duchu iscie rosyjskim.

— **Minik.** (Kor. w.). D. 29 września jakieś ciemne indywiduum, może wynajęte przez czarną sotnię, weszło do kościoła i tam, podczas kazania, zaczął wyrażać w duchu iscie rosyjskim.

— **Minik.** (Kor. w.). D. 29 września jakieś ciemne indywiduum, może wynajęte przez czarną sotnię, weszło do kościoła i tam, podczas kazania, zaczął wyrażać w duchu iscie rosyjskim.

— **Minik.** (Kor. w.). D. 29 września jakieś ciemne indywiduum, może wynajęte przez czarną sotnię, weszło do kościoła i tam, podczas kazania, zaczął wyrażać w duchu iscie rosyjskim.

— **Minik.** (Kor. w.). D. 29 września jakieś ciemne indywiduum, może wynajęte przez czarną sotnię, weszło do kościoła i tam, podczas kazania, zaczął wyrażać w duchu iscie rosyjskim.

— **Minik.** (Kor. w.). D. 29 września jakieś ciemne indywiduum, może wynajęte przez czarną sotnię, weszło do kościoła i tam, podczas kazania, zaczął wyrażać w duchu iscie rosyjskim.

— **Minik.** (Kor. w.). D. 29 września jakieś ciemne indywiduum, może wynajęte przez czarną sotnię, weszło do kościoła i tam, podczas kazania, zaczął wyrażać w duchu iscie rosyjskim.

— **Minik.** (Kor. w.). D. 29 września jakieś ciemne indywiduum, może wynajęte przez czarną sotnię, weszło do kościoła i tam, podczas kazania, zaczął wyrażać w duchu iscie rosyjskim.

— **Minik.** (Kor. w.). D. 29 września jakieś ciemne indywiduum, może wynajęte przez czarną sotnię, weszło do kościoła i tam, podczas kazania, zaczął wyrażać w duchu iscie rosyjskim.

— **Minik.** (Kor. w.). D. 29 września jakieś ciemne indywiduum, może wynajęte przez czarną sotnię, weszło do kościoła i tam, podczas kazania, zaczął wyrażać w duchu iscie rosyjskim.

— **Minik.** (Kor. w.). D. 29 września jakieś ciemne indywiduum, może wynajęte przez czarną sotnię, weszło do kościoła i tam, podczas kazania, zaczął wyrażać w duchu iscie rosyjskim.

— **Minik.** (Kor. w.). D. 29 września jakieś ciemne indywiduum, może wynajęte przez czarną sotnię, weszło do kościoła i tam, podczas kazania, zaczął wyrażać w duchu iscie rosyjskim.

— **Minik.** (Kor. w.). D. 29 września jakieś ciemne indywiduum, może wynajęte przez czarną sotnię, weszło do kościoła i tam, podczas kazania, zaczął wyrażać w duchu iscie rosyjskim.

— **Minik.** (Kor. w.). D. 29 września jakieś ciemne indywiduum, może wynajęte przez czarną sotnię, weszło do kościoła i tam, podczas kazania, zaczął wyrażać w duchu iscie rosyjskim.

— **Minik.** (Kor. w.). D. 29 września jakieś ciemne indywiduum, może wynajęte przez czarną sotnię, weszło do kościoła i tam, podczas kazania, zaczął wyrażać w duchu iscie rosyjskim.

— **Minik.** (Kor. w.). D. 29 września jakieś ciemne indywiduum, może wynajęte przez czarną sotnię, weszło do kościoła i tam, podczas kazania, zaczął wyrażać w duchu iscie rosyjskim.

— **Minik.** (Kor. w.). D. 29 września jakieś ciemne indywiduum, może wynajęte przez czarną sotnię, weszło do kościoła i tam, podczas kazania, zaczął wyrażać w duchu iscie rosyjskim.

— **Minik.** (Kor. w.). D. 29 września jakieś ciemne indywiduum, może wynajęte przez czarną sotnię, weszło do kościoła i tam, podczas kazania, zaczął wyrażać w duchu iscie rosyjskim.

— **Minik.** (Kor. w.). D. 29 września jakieś ciemne indywiduum, może wynajęte przez czarną sotnię, weszło do kościoła i tam, podczas kazania, zaczął wyrażać w duchu iscie rosyjskim.

— **Minik.** (Kor. w.). D. 29 września jakieś ciemne indywiduum, może wynajęte przez czarną sotnię, weszło do kościoła i tam, podczas kazania, zaczął wyrażać w duchu iscie rosyjskim.

— **Minik.** (Kor. w.). D. 29 września jakieś ciemne indywiduum, może wynajęte przez czarną sotnię, weszło do kościoła i tam, podczas kazania, zaczął wyrażać w duchu iscie rosyjskim.

— **Minik.** (Kor. w.). D. 29 września jakieś ciemne indywiduum, może wynajęte przez czarną sotnię, weszło do kościoła i tam, podczas kazania, zaczął wyrażać w duchu iscie rosyjskim.

— **Minik.** (Kor. w.). D. 29 września jakieś ciemne indywiduum, może wynajęte przez czarną sotnię, weszło do kościoła i tam, podczas kazania, zaczął wyrażać w duchu iscie rosyjskim.

— **Minik.** (Kor. w.). D. 29 września jakieś ciemne indywiduum, może wynajęte przez czarną sotnię, weszło do kościoła i tam, podczas kazania, zaczął wyrażać w duchu iscie rosyjskim.

— **Minik.** (Kor. w.). D. 29 września jakieś ciemne indywiduum, może wynajęte przez czarną sotnię, weszło do kościoła i tam, podczas kazania, zaczął wyrażać w duchu iscie rosyjskim.

— **Minik.** (Kor. w.). D. 29 września jakieś ciemne indywiduum, może wynajęte przez czarną sotnię, weszło do kościoła i tam, podczas kazania, zaczął wyrażać w duchu iscie rosyjskim.

— **Minik.** (Kor. w.). D. 29 września jakieś ciemne indywiduum, może wynajęte przez czarną sotnię, weszło do kościoła i tam, podczas kazania, zaczął wyrażać w duchu iscie rosyjskim.

— **Minik.** (Kor. w.). D. 29 września jakieś ciemne indywiduum, może wynajęte przez czarną sotnię, weszło do kościoła i tam, podczas kazania, zaczął wyrażać w duchu iscie rosyjskim.

— **Minik.** (Kor. w.). D. 29 września jakieś ciemne indywiduum, może wynajęte przez czarną sotnię, weszło do kościoła i tam, podczas kazania, zaczął wyrażać w duchu iscie rosyjskim.

— **Minik.** (Kor. w.). D. 29 września jakieś ciemne indywiduum, może wynajęte przez czarną sotnię, weszło do kościoła i tam, podczas kazania, zaczął wyrażać w duchu iscie rosyjskim.

— **Minik.** (Kor. w.). D. 29 września jakieś ciemne indywiduum, może wynajęte przez czarną sotnię, weszło do kościoła i tam, podczas kazania, zaczął wyrażać w duchu iscie rosyjskim.

— **Minik.** (Kor. w.). D. 29 września jakieś ciemne indywiduum, może wynajęte przez czarną sotnię, weszło do kościoła i tam, podczas kazania, zaczął wyrażać w duchu iscie rosyjskim.

— **Minik.** (Kor. w.). D. 29 września jakieś ciemne indywiduum, może wynajęte przez czarną sotnię, weszło do kościoła i tam, podczas kazania, zaczął wyrażać w duchu iscie rosyjskim.

— **Minik.** (Kor. w.). D. 29 września jakieś ciemne indywiduum, może wynajęte przez czarną sotnię, weszło do kościoła i tam, podczas kazania, zaczął wyrażać w duchu iscie rosyjskim.

— **Minik.** (Kor. w.). D. 29 września jakieś ciemne indywiduum, może wynajęte przez czarną sotnię, weszło do kościoła i tam, podczas kazania, zaczął wyrażać w duchu iscie rosyjskim.

— **Minik.** (Kor. w.). D. 29 września jakieś ciemne indywiduum, może wynajęte przez czarną sotnię, weszło do kościoła i tam, podczas kazania, zaczął wyrażać w duchu iscie rosyjskim.

— **Minik.** (Kor. w.). D. 29 września jakieś ciemne indywiduum, może wynajęte przez czarną sotnię, weszło do kościoła i tam, podczas kazania, zaczął wyrażać w duchu iscie rosyjskim.

— **Minik.** (Kor. w.). D. 29 września jakieś ciemne indywiduum, może wynajęte przez czarną sotnię, weszło do kościoła i tam, podczas kazania, zaczął wyrażać w duchu iscie rosyjskim.

— **Minik.** (Kor. w.). D. 29 września jakieś ciemne indywiduum, może wynajęte przez czarną sotnię, weszło do kościoła i tam, podczas kazania, zaczął wyrażać w duchu iscie rosyjskim.

— **Minik.** (Kor. w.). D. 29 września jakieś ciemne indywiduum, może wynajęte przez czarną sotnię, weszło do kościoła i tam, podczas kazania, zaczął wyrażać w duchu iscie rosyjskim.

— **Minik.** (Kor. w.). D. 29 września jakieś ciemne indywiduum, może wynajęte przez czarną sotnię, weszło do kościoła i tam, podczas kazania, zaczął wyrażać w duchu iscie rosyjskim.

— **Minik.** (Kor. w.). D. 29 września jakieś ciemne indywiduum, może wynajęte przez czarną sotnię, weszło do kościoła i tam, podczas kazania, zaczął wyrażać w duchu iscie rosyjskim.

— **Minik.** (Kor. w.). D. 29 września jakieś ciemne indywiduum, może wynajęte przez czarną sotnię, weszło do kościoła i tam, podczas kazania, zaczął wyrażać w duchu iscie rosyjskim.

— **Minik.** (Kor. w.). D. 29 września jakieś ciemne indywiduum, może wynajęte przez czarną sotnię, weszło do kościoła i tam, podczas kazania, zaczął wyrażać w duchu iscie rosyjskim.

— **Minik.** (Kor. w.). D. 29 września jakieś ciemne indywiduum, może wynajęte przez czarną sotnię, weszło do kościoła i tam, podczas kazania, zaczął wyrażać w duchu iscie rosyjskim.

— **Minik.** (Kor. w.). D. 29 września jakieś ciemne indywiduum, może wynajęte przez czarną sotnię, weszło do kościoła i tam, podczas kazania, zaczął wyrażać w duchu iscie rosyjskim.

